

Echo Maryi Królowej Pokoju

Wrzesień 2003

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

188



Orędzie z 25 sierpnia 2003

Drogie dzieci!

Dziś wzywam was abyście w sercu dziękowali Bogu za wszystkie otrzymane łaski, dane również poprzez znaki i barwy występujące w przyrodzie. Bóg pragnie waszej bliskości i zachęca, byście Jemu oddawali cześć i chwałę. Dlatego też, kochane dzieci, ponawiam wezwanie: módlcie się, módlcie się, módlcie się i nie zapominajcie: Jestem z wami! Wstawiam się przed Bogiem za każdym z was, dopóki sami nie osiągniecie w Nim pełni radości. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie

W orędziu z ubiegłego miesiąca Matka Boża zachęcała nas, byśmy modlili się, aż modlitwa stanie się dla nas radością. Obiecuje nam swe wstawiennictwo u Boga. Maryja czyni dla każdego z nas wiele i jest to cenne. My zaś powinniśmy Jej pomagać, aby Ona mogła nam pomóc, jak mówi w jednym z orędzi.

W dzisiejszym orędziu nasza Matka Maryja zaprasza nas do modlitwy dziękczynnej. Całe nasze życie powinno być dziękczynieniem za wszystkie łaski, które daje nam Pan Bóg.

Musimy zrozumieć, że życie jest łaską, darem miłości Bożej. Pan Bóg wejrzał na uniesienie swojej Służebnicy, spojrział na Maryję z miłością – i tak samo spogląda na każdego z nas.

Nasza Matka Maryja zachęca nas i wzywa, byśmy podziwiali niezliczone, piękne dzieła i stworzenia Boże, które nie mogłyby zaistnieć i żyć same z siebie. Patrząc na dzieło stworzenia widzimy, że jest Stwórca. Skoro stworzenia mogą być tak doskonałe, to o ileż bardziej doskonały jest Ten, który je stworzył.

Nie doceniać tego, co stworzył Bóg jest tym samym co pogarda okazywana Bogu. Człowiek nie ma prawa gardzić nawet samym sobą, ponieważ jest dziełem Jego rąk.



Maryjo Bolesna módl się za nami

Cały otaczający nas świat jest dziełem Jego rąk i Jego miłości. Ten świat jest światem Bożym, a cały wszechświat oddycha dzięki sile ducha Bożego. **Wszystko czym jesteśmy, co widzimy i co posiadamy nie należy do nas, tylko do Boga.** My też nie należymy do nas samych, tylko do Boga. Ziemia, na której żyjemy nie jest nasza, tylko należy do Boga.

Właśnie dlatego człowiek nieustannie odkrywa, ciągle przeprowadza coraz to nowe prace badawcze nad prawami natury, których nie zna, ponieważ to nie on je stworzył, tylko Pan Bóg. Nie znamy bardzo wielu rzeczy i odkrywamy je ciągle na nowo, każdego dnia.

Pewien słowacki pisarz napisał nowelę „Do kogo należy słońce?”, w której opowiada historię chłopca z bardzo biednej rodziny. Ten chłopiec nie wiedział, że są biedni, ponieważ miał szczęśliwe dzieciństwo. Dopiero w szkole dowiedział się, że są biedni, bo nazwano go biedakiem. Zatem chłopiec zapytał matkę: Dlaczego jesteśmy biedni? Matka wyjaśniła mu: Ponieważ ten dom nie jest nasz, i to nie jest nasze, i tamto nasze nie jest... Chłopca ogarnęło zdumienie. Nie wiedział o tym. W końcu zadał ostatnie i decydujące pytanie: do kogo należy słońce? Odpowiedź matki bardzo go uszczęśliwiła: słońce należy do dobrego Boga. Było to dla

niego odkrycie Bożego ojcostwa, które towarzyszyło mu przez całe życie. Do takiego poznania i doświadczenia chce poprowadzić nas nasza Matka Maryja, **tak byśmy mogli doświadczać ojcostwa Bożego, ogromu Jego miłości**, która sprawiła, że posłał do nas swego Syna Jezusa, a dziś posłała naszą Matkę Maryję, która chce **zbudzić nas ze snu**, która chce uzdrowić nas ze ślepoty, abyśmy mogli poznać czyimi jesteśmy, do kogo należymy i gdzie znajduje się meta i ostateczny cel naszego życia.

Dziś również obiecuje nam swą bliskość i swą macierzyńską miłość. Nie może uczynić dla nas nic więcej, uczyniła tak wiele dla swych dzieci na przestrzeni owych dwudziestu dwóch lat. A dziś chce nam przypomnieć, byśmy nigdy nie zapomnieli: nasza Matka Maryja przyjęła nas pod krzyżem swego Syna Jezusa, słuchając Jego słów: „Niewiasto, oto syn Twój”. **Maryja widzi w tobie tego syna i córkę, to dziecko, które Jezus oddał pod Jej opiekę.**

Zacznijmy zatem dziękować Jezusowi, naszemu Zbawicielowi naszemu Bogu, za Maryję, za wszelkie dobro, które jest w naszym życiu, powinniśmy dostrzegać dobro, które Pan Bóg uczynił w naszym życiu. Powinniśmy dziękować mu zawsze, także za cierpienia i krzyże, które nosimy, ponieważ Pan Bóg przemienia wszystko w dobro, dla tych, którzy Go miłują.

Uczmy się od Maryi kochać Boga i modlić się do Niego, tak jak Ona to czyniła i czyni dzisiaj z nami i dla nas.

Błogosławiona Dziewico Maryjo, dziękujemy Ci za to, że jesteś i pozostajesz naszą Matką, za to, że jesteś blisko nas. Dziękujemy Ci za Twoje słowa miłości, za wszystkie Twoje orędzia, które płyną z Twego czystego serca, świętego, prostego i pokornego. Naucz nas, byśmy pragnęli stać się jak Ty, pójść za Tobą na drodze prowadzącej do Jezusa, którego Ty znasz lepiej niż my. Dziękujemy Ci ponieważ nasze cierpienia są także i Twoimi, nasze radości są Twoimi. Pomagaj nam na naszej drodze, byśmy mogli spotkać Jezusa, iść za nim i żyć z Nim i dla Niego.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Dziewicy Maryi niech nas błogosławi Bóg

Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c.d.

Rozłożenie w czasie

Różaniec można odmawiać codziennie w całości, i nie brak takich, którzy to czynią z godną pochwałą wytrwałością. Wypełnia on w ten sposób modlitwą dni tak wielu dusz kontemplacyjnych albo towarzyszy osobom chorym czy w podeszłym wieku, które dysponują dużym zasobem czasu. Jest jednak oczywiste – i to tym bardziej, jeśli doda się nowy cykl *mysteria lucis* – że wielu wiernych będzie mogło odmawiać tylko jego część według pewnego porządku tygodniowego. Ten rozkład prowadzi do nadania poszczególnym dniom tygodnia swoistego duchowego „kolorytu”, podobnie jak liturgia nadaje go różnym okresom roku liturgicznego.

Według obecnej praktyki poniedziałek i czwartek poświęca się „tajemnicom radosnym”, wtorek i piątek „tajemnicom bolesnym”, środę, sobotę i niedzielę „tajemnicom chwalebny”. Gdzie włączyć „tajemnice światła”? Zważywszy, że „tajemnice chwalebne” powtarza się przez dwa kolejne dni, w sobotę i w niedzielę, a sobota jest tradycyjnie dniem o silnym zabarwieniu maryjnym, wydaje się wskazane przenieść na sobotę drugie w ciągu tygodnia rozważanie „tajemnic radosnych”, w których wyraźniejsza jest obecność Maryi. Czwartek pozostaje w ten sposób wolny właśnie na medytację „tajemnic światła”.

To wskazanie nie ma jednak ograniczać słusznej wolności medytacji osobistej i wspólnotowej, z uwzględnieniem potrzeb duchowych i duszpasterskich, a przede wszystkim dat liturgicznych, które mogą sugerować bardziej odpowiednie dostosowania. Sprawą naprawdę wielkiej wagi jest to, by różaniec był coraz bardziej pojmowany i przeżywany jako droga kontemplacji. Dzięki niej, jako uzupełnienie tego, co dokonuje się w liturgii, tydzień chrześcijanina, skoncentrowany na niedzieli, dniu zmartwychwstania, staje się drogą przez tajemnice życia Chrystusa, a On objawia się w życiu swych uczniów jako Pan czasu i historii.

Zakończenie

O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem!

To wszystko, co zostało tu dotąd powiedziane, wyraża obszernie bogactwo tej tradycyjnej modlitwy, która ma prostotę modlitwy ludowej, ale także teologiczną głębię modlitwy odpowiedniej dla tych, którzy odczuwają potrzebę dojrzalszej kontemplacji.

Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.

Dziś skuteczności tej modlitwy wierzę – jak o tym wspomniałem na początku – sprawę pokoju w świecie i sprawę rodziny.

Pokój

Trudności, jakie na początku tego wieku tysiąclecia pojawiają się na światowym horyzoncie, skłaniają nas, by uznać, że nadzieję na mniej mroczną przyszłość może w nas wzbudzić jedynie interwencja z Wysoka, zdolna pokierować sercami tych wszystkich, którzy żyją w sytuacjach konfliktowych, i tych, którzy trzymają w swych rękach losy narodów.

Różaniec ze swej natury jest modlitwą pokoju z racji samego faktu, że polega na kontemplowaniu Chrystusa, który jest Księciem Pokoju i „naszym pokojem” (Ef 2, 14). Kto przyswaja sobie misterium Chrystusa – a różaniec właśnie do tego prowadzi – dowiadyuje się, na czym polega sekret pokoju, i przyjmuje to jako życiowy projekt. Ponadto, mocą swego charakteru medytacyjnego, przez spokojne następowanie po sobie kolejnych „Zdrowaś Maryjo”, różaniec wywiera na modlącego się kojący wpływ, który usposabia go do przyjmowania i doświadczania w głębi swego jestestwa oraz do szerzenia wokół siebie tego prawdziwego pokoju, który jest szczególnym darem Zmartwychwstałego (por. J 14, 27; 20, 21).

Różaniec jest modlitwą pokoju także ze względu na owoce miłości miłosiernej, jakie rodzi. Jeśli odmawia się go właściwie, jako modlitwę medytacyjną,

to różaniec, pomagając spotkać się z Chrystusem w Jego misteriach, musi również ukazywać oblicze Chrystusa w braciach, zwłaszcza tych najbardziej cierpiących. Jakże można by w „tajemnicach radosnych” wpatrywać się w misterium Dziecięcia narodzonego w Betlejem, nie odczuwając pragnienia, by przyjmować, bronić i promować życie, biorąc na siebie ciężar cierpienia dzieci we wszystkich zakątkach świata? Jak można by w „tajemnicach światła” iść za Chrystusem Objawicielem, nie podejmując postanowienia, by dawać świadectwo Jego „błogosławieństwu” w codziennym życiu? I jak kontemplować Chrystusa obciążonego krzyżem i ukrzyżowanego, nie czując potrzeby stawiania się Jego „Cyrenejczykiem” względem każdego brata przybitego cierpieniem czy zdruzgotanego rozpaczą? A wreszcie, jak można by utkwic wzrok w chwale Chrystusa Zmartwychwstałego i w Maryi ukoronowanej na Królową, nie czując pragnienia, by uczynić ten świat piękniejszym, bardziej sprawiedliwym, bliższym planom Bożym?

Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie. Mając charakter nieustającego, wspólnego błagania, zgodnie z Chrystusowym wezwaniem, by modlić się „zawsze i nie ustawać” (por. Łk 18, 1), pozwala on mieć nadzieję, że również dzisiaj „walka” tak trudna jak ta, która toczy się o pokój, może być zwycięska. Różaniec, daleki od tego, by być ucieczką od problemów świata, skłania nas, by patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę, by powrócić do nich z pewnością co do Bożej pomocy oraz z silnym postanowieniem, by we wszelkich okolicznościach dawać świadectwo miłości, która jest „więzią doskonałości” (Kol 3, 14). (cdn)

Bóg bogaty
w Miłosierdzie

Obory 2003

Homilia o. Leszka Pawlaka

Bóg bogaty w miłosierdzie

Drodzy bracia w kapłaństwie, drodzy bracia w zakonie, siostry zakonne,

drodzy czciciele Matki Bożej. Bracia i siostry w Chrystusie! Już po raz kolejny spotykamy się na wieczniku Matki Bożej Bolesnej tutaj w Oborach. Tematem dzisiejszego dnia jest **Boże Miłosierdzie** – jak zaufać Bogu, który jest bogaty w miłosierdzie. Jesteśmy w Wieczniku, razem z Matką Bożą. Z Nią uczymy się, jak zaufać Bogu, który jest bogaty w miłosierdzie. **Temat miłosierdzia** jest tak bardzo obecny w tym roku, w roku pielgrzymki Jana Pawła II do naszej Ojczyzny. Temat tej pielgrzymki był właśnie taki „**Bóg bogaty w miłosierdzie**”.

Zacytujmy na początek naszej refleksji właśnie tego pierwszego apostoła Bożego Miłosierdzia Jana Pawła II, powiedział On na Błoniach w Krakowie: „*Bóg bogaty w miłosierdzie – to hasło jest niejako streszczeniem całej prawdy o tej miłości Boga do człowieka, która przyniosła ludzkości odkupienie. «Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia» (Ef 2, 4-5). Pełnia tej miłości objawiła się w ofierze krzyża. Nikt bowiem «nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15, 13). Taka jest miara miłosiernej miłości! Taka jest miara miłosierdzia Boga.*

Kiedy uświadamiamy sobie tę prawdę, zdajemy sobie sprawę, że Chrystusowe wezwanie do miłości wzajemnej na wzór Jego miłości, wyznacza nam wszystkim tę samą miarę. Doznajemy niejako przynaglenia, abyśmy korzystając z daru miłosiernej miłości Boga, sami z dnia na dzień oddawali życie, czyniąc miłosierdzie wobec braci. Uświadamiamy sobie, że Bóg okazując nam miłosierdzie, oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie”.

Tyle Jan Paweł II – nasz Papież rodak. Papież, który jest także autorem najkrótszego komentarza do najkrótszej definicji Pana Boga tej katechizmowej, tej którą znamy od dziecka, a definicja ta mówi, że **Bóg jest miłością**. Papież natomiast dodaje, że Bóg jest **miłością miłosierną**.

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry! Jak to dobrze, jak to wspaniale, że Jan Paweł II często powtarza, że Bóg jest miłością, ale miłością miłosierną. Jakież to ważne rozróżnienie, niesły-

chanie bogate w konsekwencje, że Bóg jest miłością miłosierną. Nie byle jaką miłością, ale miłością zdolną do poświęcenia, ofiary, krzyża, cierpienia, miłością zdolną uczynić wszystko dla tych, których kocha. Jakże często spotykamy słowo miłość w świecie, który nas otacza. Przesiąknięte są nim media, radio, prasa, telewizja, ale drodzy jakże rzadko słyszymy w popularnych mediach o miłości miłosiernej. A taka jest właśnie prawdziwa miłość, nie oparta na kalkulacjach i wyliczeniach, taka jest miłość Boża. Dzięki takiej właśnie miłości powstał świat, cała przyroda, ludzie, dzięki takiej właśnie miłości świat istnieje do dzisiaj. I takiej właśnie miłości mamy zaufać bezgranicznie, bo tylko taka miłość nas nie oszuka, nie zawiedzie i dzięki niej spełnimy nasze powołanie życiowe.

Drodzy! Jak rozpoznać taką *miłość miłosierną* w świecie, który nas otacza? Jak oddać się Jezusowi miłosiernemu na powikłanych często ścieżkach naszego życia? Z jednej strony jest to bardzo proste i oczywiste i o tym, wie każdy z nas. Kościół przecież codziennie daje nam możliwość korzystania z sakramentów Bożego miłosierdzia, a szczególnie z sakramentu pojednania, gdzie miłosierdzie Boga jest tak oczywiste i jasne. Gdzie Bóg schyla się do człowieka i wyciąga do niego rękę.

Drodzy w Chrystusie! Mamy to przecież na co dzień, tam gdzie jesteśmy i żyjemy. Tutaj w Oborach w sposób szczególny, kiedy spotykamy się w Wieczniku Matki Bożej Bolesnej. Jakże to proste i oczywiste oddać się w sakramencie pojednania Bożemu miłosierdziu, zaufać Bogu tak bogatemu w miłosierdzie właśnie w konfesjonale.

Ale drodzy w Chrystusie bracia i siostry! Aby przyjść do konfesjonału i tam **doświadczyć przebaczącej miłości Boga**, do tego potrzeba nieraz *bardzo* długiej drogi. Niekiedy jest to droga syna marnotrawnego, który odszedł z domu rodzinnego i roztrwonił ojcowski majątek. Ta przypowieść, *mi-mo, iż nie pada w niej słowo miłosierdzie* to najważniejsza przypowieść ewangeliczna o Bożym miłosierdziu. Syn marnotrawny ma świadomość, że zawinił wobec swego ojca, że przyczynił się do jego smutku i cierpienia. **Decyduje się wrócić do domu, lecz nie jako syn, ale jako sługa.** To szczegól-

nie upokarzające. Gdy wracał, ojciec wybiegł mu naprzeciw z radością, a potem jeszcze wyprawił ucztę, *włożył pierścień na rękę i sandały na nogi. Ta radość jest bardzo ważnym elementem miłosierdzia.* Sprawiamy Bogu ogromną radość ufając w Jego miłosierdzie, a wielki ból, gdy odwracamy się od Jego miłości. Radość Boga jest jednak zawsze większa od Jego smutku. I tutaj leży istota miłosierdzia Bożego i tajemnica samego Boga.

Bóg jest dobry i wszystko, co stworzył było dobre. Już od zarania dziejów ludzkości mędrcy tego świata zastanawiali się nad istotą Boga. Jedni twierdzili, że jest On wielkim budowniczym świata ale budowniczym, który zapomniał o stworzeniu i zostawił go własnemu losowi. Nie umieli wytłumaczyć problemu cierpienia i zła istniejącego w świecie. Dopiero sam Bóg poprzez wcielenie, przybranie ludzkiej postaci, pokazał kim naprawdę jest.

Dlaczego mamy ufać i uciekać się do miłosierdzia Bożego? Bo nie ma innego wyjścia! **Drodzy w Chrystusie!** Te trzy słowa: „*Jezu ufam Tobie*” wypowiedziane z głęboką wiarą, czynią z nas prawdziwe dzieci Boże. Przez te trzy słowa nawiązujemy prawdziwą przyjaźń z Tym, który nas stworzył. On chce nas obdarzyć swoją miłością ale miłością miłosierną, bo każdy z nas nosi w sobie zamię grzechu. Tylko taka miłość sprawi, że „*choćby nasze grzechy były czerwone jak szkarłat*”, dzięki miłosierdziu Bożemu „*wybieleją jak śnieg*”. Nasza droga życiowa stanie się prosta i jasna, tak jak droga Matki Bożej, tak bardzo widoczna w pieśni przez Nią – *Maryję* wyśpiewanej: w Magnificat, gdzie wychwała właśnie Boże Miłosierdzie. Mówi tam, że: „*Pan Bóg jest pomny na Swe Miłosierdzie, które rozciąga się z pokolenia na pokolenie*”.

Drodzy w Chrystusie pielgrzymi, którzy przybyliście tutaj jak co roku do Wiecznika Matki Bożej. Jak bardzo możemy od Niej się uczyć doskonałego zaufania Bogu bogatemu w miłosierdzie. Dla Maryi, która doskonale zaufała, zawierzyła, to, co wydawałoby się, po ludzku sądząc niemożliwe, stało się rzeczywistością. Dla Niej niemożliwe stało się możliwym. W swoim łonie poczęła Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela Świata. Bo dla Boga bogatego w miłosierdzie – nie ma nic niemożliwego. Tak było z Maryją, a jak będzie z nami?

Drodzy! Może być podobnie i z nami, jeśli tak, jak Ona zaufamy Bogu do końca. Jeśli nie będziemy Mu stawiać barier i ograniczać w działaniu Jego miłosierdzie. Tak często to czynimy. Tak często Bóg staje się w naszym życiu tylko iluzją naszych zachcianek, bo nie pozwalamy Mu być naprawdę Bogiem dla nas. A On chce wszystko dla nas uczynić, jeśli tylko ufając Mu, bez zastrzeżeń wypowiemy nasze *fiat*. „*Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie*”, a więc także i na nasze pokolenie, na nasze czasy, na te trudne czasy, w których przyszło nam żyć. Boże miłosierdzie jest tak bardzo widoczne w naszych czasach, a dzieje się to za przyczyną apostołów miłosierdzia, takich jak nasz rodak Jan Paweł II, który nieustraszenie przemierza świat głosząc orędzie miłosierdzia.

Drodzy! Są także ci nieznanani apostołowie miłosierdzia, których nikt nie widzi. Tak właśnie było ze św. Siostrą Faustyną w czasie jej życia. My wszyscy jesteśmy zaproszeni do apostołstwa miłosierdzia, tam gdzie jesteśmy, żyjemy, pracujemy, ukazujemy Boga, który jest miłosierny. Także w naszym pokoleniu Bóg pragnie czynić wielkie rzeczy. Także i w naszym życiu, na naszych często krętych i powikłanych drogach. *Jezu ufam Tobie*. Niech to krótkie wezwanie stanie się dla was zebranych w Wieczerniku z Maryją, i tych do których pójdziemy, dewizą na całe życie. Amen

Co Ty na to?

Barką Matki Bożej do Jezusa

Wciąż jeszcze mamy w pamięci wrażenia z **XIV Międzynarodowego Festiwalu Młodzieży**, który odbył się w Medziugorju na początku sierpnia. Ani upały, ani wakacje nie powstrzymały młodzieży, aby przez Maryję zebrali się wokół Jezusa. Młodzież pokazała nam, że przy Jezusie można najlepiej wypocząć.

Jeśli byśmy chcieli w obrazie opisać ten pobyt młodzieży w Medziugorju mogli byśmy napisać w ten sposób: Młodzi ludzie w czasie tych dni opuścili swoje niepewne łódki i weszli na barkę Matki Bożej w Medziugorju. Sternikiem na tej barce jest Matka Boża. Celem po-

dróżowania jest dopłynąć do portu, do Jezusa. Wiosła tej barki trzyma Matka Boża, a siłą tych wiosel jest modlitwa, adoracja Najświętszego Sakramentu, śpiew oraz radosne uwielbienie Pana...

Wejście na barkę płynącą do Jezusa oznacza gotowość na wszystko. Nie możemy na niej liczyć na swoje zdolności, na swoją pewność, myśleć o własnym celu. Barka płynąca do Jezusa wiąże się z pełnym ofiarowaniem siebie, przynosi ryzyko. Na tej barce trzeba wiosłować zawsze do przodu przez wichry i burze, w pogodę i niepogodę. Po ludzku rozumując ta barka płynie w nieznanie, w duchową burzliwą przygodę. To wszystko dlatego, że Jezus wzywa nas abyśmy wypłynęli na głębię. I właśnie tam na głębi, w tym co nieznanie i nieoczekiwane, czeka na mnie mój Bóg i Zbawiciel.

Nasze życie chrześcijańskie powinno być podobne do tej łodzi. Jesteśmy ciągle w drodze. Powinniśmy więc, zgodnie z powołaniem do naśladowania, chodzić i szukać Jezusa. **On wzywa nas do siebie.** Jezus jest tu dla nas, pragnie być naszym towarzyszem. On jest moim przyjacielem, który zawsze cierpliwie czeka na moją łódź, aby wpłynęła do Jego portu. Przy Jezusie zawsze jest najpiękniej, zawsze jest interesująco. Przy Nim nie ma nudy. Każda chwila wypełniona jest sensem. U Niego nie ma rozczarowanych, niezrozumianych, zagubionych. U Jezusa wszyscy są mile widziani. Każdy jest kochany. Jezus za nas odczuwa, oddycha naszymi płucami, Jego Serce bije w naszych sercach. **Dla nas jest gotów uczynić wszystko.** Jezus nie jest Bogiem – Sędzią, ale Bogiem Miłości i dlatego zaprasza nas na Swoją ucztę. Pragnie nas wypełnić i nakarmić pokarmem, który nigdy się nie psuje i nie traci wartości.

Tym pokarmem nakarmieni i tym napojem nasyceni w porcie Jezusa, przez który otwierają się nowe drzwi nadziei, młodzież weszła w świat.

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi
błogosławionej

25 lipca parafia Medziugorje świętowała uroczystość patrona św. Jaku-

ba. Przed południem zgodnie ze zwyczajem Ofiara Eucharystyczna rozpoczęła się od odśpiewania litanii od Wszystkich Świętych i procesją z figurą patrona niesioną przez parafian. Msza św. sprawowana była w parku w pobliżu kościoła. Eucharystii przewodniczył o. Mate Czilić OFM, franciszkanin z Hercegowiny (służący w Niemczech) wraz z 30 kapłanami wśród których był również prowincjał o. Slavko Soldo OFM, pochodzący z parafii Medziugorje i proboszcz medziugorski o. Branko Radosz OFM. Do parafian w czasie uroczystości odpustowych zawsze przyłącza się duża grupa pielgrzymów zagranicznych czczących św. Jakuba. Przypomnijmy, że parafia Medziugorje została założona w 1892r. i od tego czasu św. Jakub jest jej patronem.

Jak co roku w dniach od 31 lipca do 6 sierpnia w Medziugorju odbyło się Międzynarodowe Spotkanie Młodzieży, na którym zebrało się około 17 000 młodych ludzi ze wszystkich stron świata. Na spotkaniu obecnych było około 350 księży, którzy przybyli ze swoim młodymi parafianami. Tematem spotkania było: „*Poprzez różaniec otwórzcie mi swoje serce*”. W czasie modlitw wieczornych do młodzieży przyłączała się duża grupa wiernych, tak że codziennie uczestniczyło w nich około 20 000 ludzi. Prelegenci i świadkowie wezwali młodzież, aby poprzez modlitwę różańcową z Matką Maryją poznali Jezusa Chrystusa, brata każdego człowieka i Zbawiciela rodu ludzkiego, który jest tak bardzo potrzebny młodzieży. Spotkanie to było kolejnym wyjątkowym przeżyciem duchowym dla wszystkich młodych uczestników, więc zapraszamy by i w przyszłym roku przybyli do Medziugorja, by odnowić wierność Bogu, Kościołowi i Papieżowi. Spotkanie było tłumaczone symultanicznie na 19 języków.

W dniu święta Wniebowzięcia NMP do Medziugorja przybyło kilka tysięcy pielgrzymów z kraju i zza granicy. Przed południem Msze św. sprawowane były w kilkunastu językach, a uroczystą wieczorną Mszę św. sprawował o. Slavko Soldo OFM, prowincjał franciszkańskiej prowincji Hercegowina wraz z 45 kapłanami. Jak w każdym roku duża liczba pielgrzymów chorwackich po dziesiątkach boso

przebytych kilometrach nocą przybywała do Medziugorja.

Podczas Rekolekcji Kapłańskich, wspominaliśmy o tym w nr 187, świadectwo dał kapłan z Polski. Oto jego fragmenty.

Zgubiłem Boga

Królowej Pokoju w podziękę, że przez Nią Go odnalazłem.

Czasem staję i czuję się jak zakłopotane dziecko wobec dorosłych, którzy przeżyli dużo więcej ode mnie. Zakłopotany bo chciałbym powiedzieć, że stało się coś ważnego, ale nie wiem czy oni potraktują to poważnie i czy ma to jakieś znaczenie dla nich. Chcę się tym podzielić mimo mojej ułomności i małości, bo chodzi tu o **wielką miłość Maryi do każdego kapłana, do każdego człowieka**. O miłość, która prowadzi do odkrycia na nowo miłości Boga, do doświadczenia jej i do przeżycia, które zmienia serce...

Bóg często wyciąga nas z naszych upadków przez to co w nas najslabsze i najbardziej poranione, tak, abyśmy mieli pewność, że nie powstałiśmy własną siłą, ale że On nas podniósł swoją łaską.

To był zwykły zimowy wieczór. Styczeń, początek roku. W moim sercu było ciemno i mroźno, tak samo jak na zewnątrz. *Ależ to przecież nie ma sensu?* – postawiłem sobie pytanie – *nie ma już żadnej drogi, żadnej perspektywy!* Coraz zimniej i pusto robiło się w moim wnętrzu. Pozostało tylko jedno rozwiązanie... Przecież nie można robić czegoś, do czego jak twierdzą moi przełożeni absolutnie się nie nadaję. Czegoś czego pragnąłem, o czym marzyłem przez prawie całe życie, a co w ogóle mi nie wychodzi. Sam stałem się taki jak ci, na których patrzyłem zawsze z obrzydzeniem, myśląc z wyrzutem, że profanują święte powołanie. Byłem taki sam.

Tak było naprawdę: bez modlitwy, medytacji, spowiedzi. Kiedy była moja ostatnia spowiedź? Od kilku miesięcy ciągle wyjazdy, prawie każdy wieczór w samochodzie, kinie, gdziekolwiek byle nie być samemu. Bo samotność zaczynała zabijać... Nie mogłem już wytrzymać chwili w samotności, w ciszy. Nie umiałem wytrzymać z sobą, brzydziłem się i nienawidziłem siebie

za to jakim się stałem, choć na zewnątrz, dla wielu ludzi wszystko było OK. *Nie ma już innej drogi trzeba odejść. Odejść, ale do czego?* – zamiast odpowiedzi rodziła się przerażająca pustka. Nie miałem już sił, aby cokolwiek układać. Pozostawała rozpacz, brak perspektyw, jak klatka, z której nie ma wyjścia. Doszedłem do wniosku, że moje życie jest tylko dramatem, zresztą zawsze tak było i nic z tego nie rozumiałem i chyba już nie pojmę... Trzeba odejść... tak, trzeba to zrobić, odebrać sobie życie. I tylko czasami pojawiały się słowa modlitwy: *Jeśli jesteś, jeśli jesteś Miłością ratuj! Jeśli jesteś...* Zaczęło się szybkie jeżdżenie samochodem i oczekiwanie kiedy przyjdzie siła, aby zjechać z jakiegoś wiaduktu, czy w jakiś inny sposób zakończyć tą drogę. Zaczęły się wieczory przy piwie, drinku w samotności. Jestem nikim, i tak wkoło mówią, że jestem nikim. Co chwila coś zawałam, o wszystko tylko pretensje. **Już naprawdę nie chciałem być księdzem.**

I wtedy niespodziewanie pojawiła się osoba, która szukała kapłana, spowiedzi, rozmowy, ktoś kogo wychowała Maryja, ktoś wrażliwy, kto powiedział mi: *Śłuchaj jesteś potrzebny jako ksiądz! Zawsze jesteś księdzem i zawsze nim będziesz!* Zaczęła mi towarzyszyć. To było nowe doświadczenie. Pojawiła się właśnie wtedy, kiedy straciłem już kontakt prawie z wszystkimi kolegami. Ona się mną nie brzydziła. Pojawiła się wtedy, kiedy byłem tylko sam ze swoim dramatem, ale od tej pory było nas dwoje. Też miała problemy i prosiła o modlitwę. Więc zacząłem się modlić. Po długim czasie bez modlenia się, z żarliwością klęczałem i prosiłem w jej sprawach. Może z wdzięczności za to, że jest. Dalej jednak odczuwałem pustkę, w pobliżu łóżka pojawiła się żyletka. Myśli samobójcze bardzo narastały. I nagle pojawiło się światelko – ona, może z nią ułożyć sobie życie? Miałem jednak ogromną świadomość tego, jak bardzo bym ją skrzywdził: **jej światem jest Bóg i wiara**, a ja bym jej to zabrał! Ona przecież mówi, że mam być księdzem. Jej obecności była jakimś oparciem w całym tym zagubieniu. Modliła się za mnie.

Następnie przyszedł straszny wieczór! Pełen rozpacz, **nie widziałem nic dobrego w moim życiu ani w przeszłości ani w przyszłości**. W tych

dniach nie umiałem już prowadzić lekcji, w głowie miałem tylko pustkę. To już koniec, to będzie dzisiaj, nie ma już nic... Zadzzwoniła. *Jakoś leci* – odpowiedziałem i odłożyłem słuchawkę, bo nie chciałem rozmawiać. Żyletka znalazła się w ręku... I nagle pierwszy raz od wielu, wielu dni myśl: **jakoś się ułoży**, jakieś światło, **jakaś zapomniana nadzieja i ciepło**, coś czego nie było przez wiele miesięcy. Odłożyłem żyletkę – przecież to głupie rozwiązanie. Kilkaście minut później otrzymałem wiadomość (SMS): „*Odmówiłam za ciebie Koronkę do Bożego Miłosierdzia*”. Stawiałem sobie pytanie: *skąd się w niej to wszystko bierze? Ta ogromna wiara, te godziny codziennej modlitwy, posty. Może z tego pobytu w Medziugorju?* Tak często powtarza, że powinienem tam jechać. Ale po co? Od samego początku w Seminarium zawsze wyśmiewałem się z Medziugorja. Uważałem ludzie wracających stamtąd, że są jakoś fanatycznie religijni.

Myśli samobójcze i rozpacz powracały, szczególnie pod wpływem konfliktów z przełożonymi (moje długi finansowe; odprowadzanie Mszy św. pod okiem proboszcza prowadziło do nerwicy, trzęsły mi się ręce, trudno było mówić, Msza św. stawała się torturą). *Trzeba się ratować* – pomyślałem – *choćby ze względu na nią, na moją siostrę, mamę...* W tym czasie modliło się już za mnie trochę ludzi. Jeden z moich kolegów widząc co się dzieje angażował swoich znajomych w modlitwę w mojej intencji. Wziąłem do ręki książkę telefoniczną, zacząłem szukać prywatnego psychiatry. Wpadłem na pomysł, że może lekarz wystawi mi zaświadczenie, że z przyczyn psychicznych nie nadaję się do bycia księdzem i może stwierdzą nieważność moich święceń i będę wolny. Ten pomysł wydawał mi się całkiem rozsądny. Jawił się jako droga do wolności.

Na drzwiach mieszkania, do którego miałem wejść wisi obrazek Jezusa Miłosiernego – co jest? – pomyślałem i wszedłem. Usiadłem, powoli zacząłem się przedstawiać, byłem bardzo skrępowany. Pani doktor powiedziała, abym się odprężył i nie martwił, bo ona należy do Grona Przyjaciół Seminarium Duchownego i nasze sprawy nie są jej obce. **Poczułem przez chwilę, że Bóg jednak mnie nie opuścił**. Był przy mnie i prowadził mnie bardzo realnie.

Gdy przedstawiłem jej swoją historię i sytuację usłyszałem coś, co mnie zaskoczyło: *ksiądz, to ma być tylko księdzem, a nie odchodzić z kapłaństwa. Ksiądz jest zdrowy, ale ma problemy z wiarą.* (Dzięki Bogu, że cały mój misterny plan unieważnienia święceń kapłańskich „anieli wzięli”.) **To co usłyszałem było prawdą, zgubiłem Boga i właśnie doświadczyłem tego, że On nie zgubił mnie**, był przy mnie. Adres tej pani doktor znalazłem ot tak, w książce telefonicznej. Ona mówiła mi o Bogu, o Medziugorju, o wierze i sensie kapłaństwa. To było nowe światło. Zrozumiałem co się dzieje, że muszę wrócić do modlitwy... Ale byłem za słaby. Coraz więcej było dni pełnych nadziei kiedy widziałem już sens życia, może jeszcze nie kapłaństwa. (cdn)

Ks. Mirek

Grupa modlitewna: miejsce narodzin życia Trynitarne c.d

Zamieszczamy dalszy ciąg świadectwa o. Tomislava Vlasicia opisującego, jak powinna wyglądać grupa modlitewna wedle zaleceń przekazanych przez Matkę Bożą Jelenie i Marijanie Vasilij.

Oto zatem jakie podstawy grupy modlitewnej wskazała Matka Boża:

1. Pograć się w modlitwie.

Za pośrednictwem Jeleny Matka Boża wyjaśniła grupie modlitewnej, że: *„wiele osób modli się, ale bardzo nie liczni naprawdę pograjają się w modlitwie”*. Aby pograć się w modlitwie potrzebne są dwie rzeczy:

1) powierzyć Bogu grzechy własne oraz te grzechy cudze, które dotyczą nas osobiście. Oznacza to, że należy wyrzec się grzechów, wykorzenić je ze swej duszy i ofiarować Jezusowi, aby zostały zgładzone. Człowiek powinien zaangażować całą swoją istotę i w ciszy opowiedzieć Bogu wszystko, co wiąże się ze sferą osobistą, zaś publicznie to, co dotyczy wspólnoty braci i sióstr lub grzechów świata,

2) powierzyć Bogu wszystkie problemy, by rozwinąć w sobie samym i wobec innych postawę pełną pogody, zawierzenia i miłości (*Mt 6, 14-34*). Tu właśnie duchowy kierownik grupy ma do odegrania ważną rolę: stopniowo powinien on uwolnić członków grupy

od zahamowań, lęków, bierności, fałszywej spontaniczności, fanatyzmu, arogancji, pustej uczuciowości, która jedynie rozdrapuje rany i prowadzi do żalostnej egzaltacji. Istotne jest, aby kierownik zajął się każdym członkiem grupy nie pozwalając, by bardziej aktywne jednostki pokrywały sobą bierność drugich, i aby sam nigdy nie starał się zająć miejsca drugich.

Kapłan przebywa tę samą drogę, dzięki czemu rozumie poruszenia duszy podczas spowiedzi lub osobistej rozmowy. O wszystkim wspomina w modlitwie, zwłaszcza zaś we Mszy św. Nauka prawdziwej modlitwy nie kończy się na tym, gdyż na każdym etapie drogi musi być ona rozwijana i doskonalona, pamiętając o otwarciu się na nieskończoność Bożego działania i na niepowtarzalność jednostki oraz grupy.

2. Być otwartym i działać w Duchu Świętym.

Jest to ważny, delikatny i zarazem bardzo prosty element. Nie chodzi bynajmniej o charyzmaty lub o jakieś inne „nadzwyczajne” sprawy, nie jest to nawet nabywanie wiedzy teoretycznej lub wyrażanie uczuć religijnych. Chodzi po prostu o otwartość serca i o wsłuchanie się w głębi duszy w głos Ducha Świętego, przyjmowanie Jego rad i wprowadzanie ich w życie. Potrzebne są do tego uczciwość, szczerłość, pokora, prostota, porzucenie wszelkiej korzyści dla Bożej chwały. **Dusza musi dochować wierności życiu w Bogu.**

Maryja, prawdziwa Oblubienica Ducha Świętego, wprowadzi nas w więź z Nim, jeśli tylko zdecydujemy się Jej zawierzyć. Gdy wraz z Nią powiemy „tak”, wówczas zstąpi Duch Święty (Łk 1, 34-35). Maryja jako Matka Mistycznego Ciała Chrystusa pomaga nam prawdziwie przeżywać łaski płynące ze chrztu św. Św. Paweł w wielu swych listach tłumaczy więź łączącą nas z Duchem Świętym, w szczególności zaś sposób w Liście do Rzymian. Oto kilka wyjątków z niego: Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według ducha, jeżeli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy (Rz 8, 9). I jeszcze: Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8, 16), czyli zaświadcza o naszej tożsamości w Bogu i o całej dynamice łaski. Podobnie także Duch

przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą (Rz 8, 26-27). W zakończeniu rozdziału 8 Listu do Rzymian św. Paweł wprowadza nas w zwyczajstwo życia Ducha Świętego za pośrednictwem miłości Chrystusa.

Niech kierownik duchowy nie martwi się, że w grupie brak jest „*uprzywilejowanych narzędzi*”, ale niech raczej zatroszczy się o prowadzenie powierzonych sobie osób ku wolności i działaniu w Duchu Świętym.

W sierpniu 1984 r. zostałem przeniesiony do Vitiny. Przed wyjazdem z Medziugorja tak się modliłem: *„Maryjo, pomóż mi zrozumieć, jak mam Ci służyć w przyszłości, nawet gdy będę daleko od Medziugorja!”*. Widząca Jelenia usłyszała głos Matki Bożej mówiący: *Kochaj! Ja wysłałam z Bożej miłości, działałam w imię Bożej miłości. Teraz jestem tutaj, w każdej rodzinie, na całym świecie. Kochaj i czyn tak jak Ja*. Trudno jest pojąć te słowa człowiekowi przywykłemu przykładać do wszystkiego własną miarę, któremu zagrażają podstępny zły duch. Niemniej jednak taka jest podstawa wszelkich naszych działań.

W miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego jednoczą się i porozumiewają ze sobą wszyscy członkowie Mistycznego Ciała Chrystusa. W niej obecna jest Najświętsza Maryja Panna, aniołowie i święci. Grupa jest otwarta na inne grupy, na łaski płynące za ich pośrednictwem. Duch Święty wyrazi się w owocach: *Owoce zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Dla tych, którzy takie rzeczy czynią, nie ma Prawa (Gal 5, 22-23)*. Z nich zrodzą się dary Boże i Jego narzędzia.

Jak ważne jest otworzyć się na Ducha, przyjąć łaski i wytrwać z Nim, zawsze pozostając wiernym tej oblubieńczej więzi! Tutaj właśnie wyraża się prawdziwa chrześcijańska dojrzałość kierownika duchowego. Rolą kapłana jest stać się „*proboszczem dusz*”, który modli się z prostotą i pomaga zrozumieć oraz przyjąć głos Ducha Świętego.

3. Wzajemna wymiana.

We wzajemnej wymianie pomiędzy członkami grupy zawiera się cała dynamika Bożego życia w duszach i między duszami. Dynamika ta przejawia się we wspomnianych już elementach, które tutaj właśnie znajdują swój wyraz: należy pogрузić się w modlitwie, otworzyć się na Ducha Świętego i działać w Nim.

Czym się dzielimy? Słowem Bożym i wszelkim płynącym z Niego natchnieniem. Każda rzecz osiąga swoją pełnię, odbywa się i doskonali w Słowie Bożym, w Jego nauczaniu i Jego Osobie. To Osoba Jezusa Chrystusa nadaje wartość Jego nauczaniu, w przeciwnym razie słowo pozostałoby teorią, ideologią, byłoby puste bez Osoby Chrystusa, który w Duchu Świętym prowadzi nas do Ojca.

Dzieląc się wzajemnie wewnętrznymi doświadczeniami kroczymy razem z Chrystusem, stawiamy czoła wszystkiemu, co w człowieku nie zostało jeszcze odkupione, zmieramy ku śmierci-zmartwychwstaniu, otwarci na Zesłanie Ducha Świętego, czyli na Jego szczególne łaski, którymi nieustannie udoskonala On życie duszy. Choć wciąż jeszcze zdążamy ku pełnemu odkupieniu, możemy żywić wiarę, nadzieję i miłość bliźniego, które swobodnie w nas działają. Modlitwa Ducha Świętego staje się żywa i wyraża się poprzez osoby, które dzięki niej rozkwitają (Rz 8, 26-27).

Kierownik duchowy musi umieć wybierać najprostsze sposoby i środki porozumienia pomiędzy członkami. Powinien zwracać uwagę, by wszystkie elementy, o których mówiliśmy, działały właściwie i by panowało otwarcie na wspólnotę z Mistycznym Ciałem Chrystusa. Musi, nie ingerując, pozostawić jednostce wolną rękę w podejmowaniu słusznych decyzji i naprowadzić grupę do nakreślenia zadań, planów i wspólnej drogi. Powinien także uważać, by wzajemna wymiana nie nabrała wymiaru czysto ludzkiego upustu emocji, gdyż w ten sposób zatraci się działanie łaski.

Ze swojej strony kapłan powinien stawać się coraz bardziej milczący i cichy jak Jezus, gdy zagłębia się w tajemnicę. Niech wprowadza ludzi w głębię znaczenia ich wędrówki. Poprzez swoje otwarcie na Ducha Świętego musi umieć wskazać drogę ku osiągnięciu głębokiej wspólnoty z Bogiem. Niech modli się w milczeniu słuchając tego, co mówi się w grupie i zabierając głos

z wielkim taktem. Wszystko, co dzieje się wewnątrz grupy stanowi treść jego modlitwy i znajdzie wyraz we Mszy św., którą wzniesie on ku Bogu.

4. Modlitwa.

Powinna być prosta, spontaniczna i wypływać z Ducha, który ogarnia całość osoby ludzkiej, uwzględniając stopniowe etapy drogi. Niech włącza się w nią cała grupa, tak, aby w duszach nie pozostał żaden ciężar, żaden nie usunięty kamień. Kierownik duchowy powinien zwracać uwagę na ograniczenia i na potrzeby jednostki i gdy zajdzie taka konieczność, zająć się nimi osobno. Jego szczerą gotowość wobec Najświętszej Maryi Panny otworzy mu drogę ku ludziom.

Modlitwa nie jest związana ani skoncentrowana wyłącznie na podmiocie, ale otwarta na wszelkie potrzeby grupy, Kościoła Chrystusowego i świata. W modlitwie ludzie wyruszają, w Duchu Świętym, z misją do całego świata. Wraz z Jezusem zmierają ku Ojcu. Podsumowaniem i zakończeniem modlitwy jest streszczenie wszystkiego w Chrystusie: w imię Jezusa, w Duchu Świętym, grupa wznosi swoją modlitwę do Ojca, źródła i pełni życia.

Jeśli w grupie obecny jest kapłan, niech on doprowadzi spotkanie do kulminacji, ponieważ to w jego duszy Boże działanie streszcza w Chrystusie i zanurza w życiu Ojca wszystko: wewnętrzne poruszenia duszy, wspólnotę grupy, potrzeby wszystkich ludzi i stworzeń.

Kapłan, nawet jeśli jest nieobecny, łączy wszystkie powierzone mu grupy i przedstawia je podczas Mszy św. Pod nieobecność kapłana kierownik duchowy będzie działał w jego imieniu i w porozumieniu z nim.

Grupa odmawia i odśpiewuje Ojciec Nasz. Podczas liturgii modlitwę tę odmawia się na stojąco. Szóstka widzących z Medziugorja mówi, że Matka Boża odmawiając Ojciec Nasz rozkłada ramiona i wznosi je w górę, twarzą i całą swoją osobą zwracając się ku Bogu. Byłoby dobrze, gdybyśmy i my tak właśnie modlili się do Niego podczas spotkania grupy modlitewnej.

5. Błogosławieństwo.

Błogosławić oznacza „życzyć dobrze”, „darzyć dobrem”. Poprzez błogosławieństwo głosi się orędzie zbawienia, przekazuje się Boże życie, które płynie przez dusze. To Duch Święty udziela błogosławieństwa i sprawia, że

zaczyna ono działać, w uśmiechu duszy i twarzy, w radości i pokoju wyrażanym poprzez pragnienia i myśli. Cała istota, w swojej dynamice, wyraża działanie Boga Jedyne w Trójcy Świętej, przekazując je jednostkom i całemu światu. W takiej chwili kapłan obdarza błogosławieństwem i Bożym życiem oraz życiem Mistycznego Ciała Chrystusa, który jest w Bogu. Wyraża i stara się dotrzeć do wszystkich, zwłaszcza zaś do grupy wraz z jej zamiarami i projektami, aby rozwijały się ku Bożej chwale, i posyła grupę tak, jak Jezus posyłał apostołów.

6. Pożegnanie.

Nie polega na powiedzeniu: „Do zobaczenia następnym razem”. Gdyby pożegnanie było tylko takie, grupę ogarnąłby bezwład, ziarno nie wydałoby owocu. Z czasem w grupie dałaby się zauważyć bierność, ociężałość, ludzie nie szliby za głosem Ducha Świętego, pozostaliby szczerze zamknięci we własnym ja.

W tym właśnie momencie wyłania się kwestia odpowiedzi i odpowiedzialności wobec łaski spoczywających na każdym członku i na całej grupie. Ludzie powracają do codzienności i modlą się korzystając z otrzymanych łask i sprawiając, że wydają one owoce. Stawiają czoła troskom i włączają w swoją wędrówkę ludzi dobrej woli, zdobywają nowe doświadczenia, którymi dzielą się z grupą, by razem postawić kolejny krok. W ten sposób ich droga biegnie do przodu, wyraża się w wirze życia trynitarnego.

Ludzie przyjmują łaski Ducha Świętego, wraz z Jezusem przemierzają codzienne życie krocząc ku Bogu. Zjednoczeni w dynamice życia trynitarnego otrzymują nowe łaski, by iść w świat i sprawiać, by wydawały one plon w imię Boże i dla Jego chwały. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę ich cudami, które jej towarzyszyły (Mk 16, 20).

Przez wstawiennictwo Królowej Pokoju i Matki Kościoła niech Pan błogosławi i towarzyszy każdemu i wszystkim grupom na ich drodze. Niech Duch Święty zjednoczy wszystkich w jednym Ciele Chrystusa i niech wszystkie Boże dzieci znajdą w Nim mieszkanie u Ojca.

Błogosławie was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

o. Tomislav Vlasić

Serwis Rodzinny

Kupiec poszukujący pereł

Wiele grup pielgrzymkowych, które udawały się na tegoroczny Festiwal Młodych do Medziugorja wyjeżdżało w dniu, w którym Kościół czytał Ewangelię o królestwie Bożym porównanym do drogocennej pereł (Mt 13,44-46). Na Mszy św. rozpoczynającą pielgrzymkę jedna grupa młodzieży usłyszała taką homilię:

„Dalej podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perełkę, poszedł, sprzedał wszystko co miał, i kupił ją”.

Popatrz teraz na siebie. Jesteś podobny do człowieka z tej przypowieści. Może już o tym wiesz, bo tam byłeś. Może tylko coś usłyszałeś o tym, że dzieje się tam coś ważnego. I postanowiłeś w jakiś sposób sprzedać wszystko co masz, zainwestować swój czas, pieniądze, o które dziś tak trudno i **kupić ten skarb o którym słyszałeś – pojechać na pielgrzymkę do Medziugorja** by uczestniczyć w Festiwalu Młodzieży. Jesteś podobny do kupca, o którym mówi dziś Jezus.

Już zaryzykowałeś! **Zrób coś więcej: „sprzedaj wszystko co masz”.** Teraz kiedy masz wyjechać, oddaj (sprzedaj) Bogu wszystko z czym tu stajesz – przede wszystkim swój pomysł na ten wyjazd, plany i oczekiwania. Wyrzeknij się ich, aby powstała przestrzeń, w której będzie mógł działać Bóg, tak jak On będzie chciał. Oddaj Mu również to wszystko co tu dziś przyniosłeś: sprawy twoje i twoich bliskich, problemy i niepewności, które są cięższe niż bagaże leżące koło ciebie.

Jedziesz, aby odkryć skarb. Skarb spotkania z Matką, która chce cię wziąć za rękę, skarb doświadczenia ogromnej miłości Boga, miłości, która przemienia ludzkie życie.

Doświadczysz też innego skarbu, spotkania z ludźmi z całego świata, którzy żyją Ewangelią. Jesteśmy schowani tutaj w kościele, dookoła nas świat, który odrzuca wartości którymi żyjesz, świat propagandy w TV, prasie. Propagandy, która próbuje odrzucić Ewangelię. Może tego już doświadczyłeś gdy miałeś jechać do Medziugorja

lub na inne rekolekcje. Może słyszałeś pytania: Po co tam jedziesz? Przecież to bez sensu? Szkoda czasu? Przecież tym i tak nie da się żyć!

Stając w Medziugorju wśród ludzi z całego świata będziesz miał okazję doświadczyć **prawdziwości swojej wiary.** Spotkasz ludzi, których życie przemienił Bóg, wyrrywając ich z nałogów, różnych dramatów życia, ludzi którzy uczą się żyć modlitwą. Doświadczysz i zobaczysz **jak dziś Bóg działa z mocą,** z mocą, która przemieni też twoje życie. Amen

Ks. Mirek

Więcej o Festiwalu w kolejnych numerach.

To Miejsce

Listy o. K Frankiewicza z Ziemi Świętej Jeruzolima, 17. 12. 2001 r.

Do życzeń dołączam kilka informacji dotyczących przejazdu i mojej sytuacji tutaj.

Do Ziemi Świętej dotarłem ostatecznie samolotem, tym razem bez przeszkód, w niedzielę 21 października („autostopem” dotarłem na Cypr Turecki – ok. 400 km od Izraela, ale z powodu całkowicie zamkniętych przejść granicznych musiałem wrócić do Polski, aby wymienić paszport).

Nie podjąłem od razu służby w Bazylce Grobu Pańskiego, gdyż dzień wcześniej przybył tutaj z Betlejem misjonarz Hiszpan. Gdy skończyły się walki w Betlejem i otworzono granice, 29 października pojechałem tam na zastępstwo. W Betlejem przebywałem do 7 grudnia i w tym dniu rozpocząłem służbę w Bazylce Grobu Pańskiego uczestnictwem w pierwszych Nieszporach Uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP (piękny i wymowny moment). Od tej chwili mija już ponad tydzień, a od przyjazdu do Ziemi Świętej prawie dwa miesiące. Przeżyć jest moc. Próbowałem bardziej szczegółowo podzielić się wrażeniami opisując je, ale zrezygnowałem, gdyż nie sposób to uczynić w liście. Gdy się może spotkamy będzie to bardziej możliwe. Z resztą każdy dzień przynosi coś nowego i trudno jest mi wyrazić jakieś wyczerpujące opinie. To co mogę już powiedzieć to to, że ta wielka łaska bycia w Ziemi Świętej i do tego w formie służby w Bazylce Grobu Pańskiego

jest na miarę moich pragnień, a nawet je przewyższa. Jestem bardzo wdzięczny za nią Panu Bogu, a Matce Najświętszej za wstawiennictwo i proszę o łączność modlitewną ze mną, abym nie zmarnował tutaj żadnego dnia, ani nawet żadnej chwili. Proszę łączyć się duchowo ze mną o godz. 15.00. My w tym czasie (tutaj godz. 16.00), rozpoczynamy codzienną, godzinną procesję do kaplic w Bazylce, na Kalwarię i do Grobu Pańskiego. To piękne nabożeństwo ma charakter naszych Gorzkich Żali i Drogi Krzyżowej.

Serdecznie pozdrawiam, może więcej informacji podam w następnym liście.

Jeruzolima 17. 03. 2002 r.

Tak jak obiecałem w ostatnim liście, także do obecnych życzeń dołączam kilka informacji odnośnie mojego pobytu w Ziemi Świętej. Nasuwają mi się słowa króla Dawida: „*Kimże ja jestem Panie mój Boże, ..., że doprowadziłeś mnie aż dotąd?*” (2 Sm7, 18b). W dalszym ciągu jestem, więc pod wrażeniem tej wielkiej łaski, jaką jest służba właśnie w tym miejscu.

W Bazylce Grobu Pańskiego jest nas 7 kapłanów i 3 braci. Cykl służby składa się z 5 tygodni: w każdym tygodniu ma się inne obowiązki. Szósty tydzień przeznaczony jest na regenerację sił, tak duchowych jak i fizycznych, w dowolnie wybranym klasztorze Kustodii Ziemi Świętej, a także poza granicami Izraela. Jest to przywilej tego miejsca, ale i pewna konieczność: wstajemy bowiem na modlitwy także o północy i odprawiamy Msze świętą wcześniej rano – pierwszą o 4:30. Prawie wszystkie modlitwy – brewiarz, Msza święta, procesja popołudniowa – odmawiane lub śpiewane są po łacinie.

Proszę niebo, abym dobrze wykorzystał czas przeznaczony na odnowę duchową i fizyczną. Już dwa razy miałem możliwość wyjazdu. Najbliższy, trzeci, nastąpi po Świętach. Jakoś towarzyszy mi w czasie tych wyjazdów osoba św. Jana Chrzciciela. W pierwszym tygodniu byłem, bowiem na pustelni św. Jana Chrzciciela, w której spędził on młodość lat. Miejsce to położone jest niedaleko Ain Karem, gdzie się urodził i gdzie, jak wiemy, nastąpiło nawiedzenie św. Elżbiety przez Maryję. Teren nie jest pustyński, ale w kierunku na południe jest odludny. Są to skaliste wzgórza porośnięte raczej rzadkim la-

sem i ciągle zalesiane, gdyż tutaj znajduje się Park Narodowy. W nocy słyszy się głosy hien i szakali, co czyni to miejsce bardziej dzikim.

W drugim tygodniu wolnym zamierzalem pojechać do Jordanii na Górę Nebo, z której Mojżesz oglądał Ziemię Obiecana. Wobec problemów z przekroczeniem granicy, cofnałem się. Miałem odczucie, żeby ten tydzień wielkopostny spędzić jednak w najbardziej stosownym do tego okres miejscu – Getsemani. Przy Sanktuarium Getsemani, na stoku Góry Oliwnej jest rozległy, ogrodzony teren z domkami-eremami, gdzie można odbyć rekolekcje w całkowitym skupieniu. Ja trafiłem do eremu św. Jana Chrzciciela, gdzie znajduje się naturalnej wielkości kopia Całunu Turyńskiego. Warunki do rozważań szczególne. Dziwne to, ale nie przeszkadza w skupieniu i modlitwie fakt, że poniżej przebiegają dwie ruchliwe ulice. Jest to chyba łaska miejsca uświęconego modlitwą Pana Jezusa. To moje spostrzeżenie potwierdziły osoby opiekujące się tym miejscem.

Po drugiej stronie Cedronu rozciąga się panorama Jerozolimy z murem na pierwszym planie i meczetem Omara ze złożoną kopułą, nieco dalej. Staje przed oczyma prawie cztery tysiące lat historii, począwszy od Abrahama, który prawdopodobnie na tym miejscu zamierzał złożyć swego syna Izaaka w ofierze Bogu. Może lepiej będzie, gdy odwołam się w tym miejscu do wypowiedzi Ojca Świętego, zawartej w jego Liście Apostolskim na temat Jerozolimy (1984 r.):

„Jerozolima jest miejscem świętym. Zanim jeszcze stała się miastem Jezusa Chrystusa Odkupiciela, była historycznym miejscem biblijnego objawienia Boga, punktem, w którym bardziej niż gdziekolwiek indziej, doszło do nawiązania dialogu pomiędzy Bogiem, a ludźmi; była niejako miejscem spotkania ziemi z niebem.

Chrześcijanie patrzą na nią z pobożnym i zazdrosnym przywiązaniem, gdyż właśnie tam wiele razy rozbrzmiewały słowa Chrystusa, tam miały miejsce wielkie wydarzenia Odkupienia: męka, śmierć i zmartwychwstanie Pana. W Jerozolimie powstała pierwsza wspólnota chrześcijańska i przez wieki, również pośród trudności, utrzymała się tam ciągła obecność Kościoła.

Dla Żydów miasto to jest przedmiotem żywej miłości i nieustającego we-

zwania, bogate w liczne ślady i pamiątki przeszłości, sięgające czasów Dawida, który wybrał je na stolicę, oraz Salomona, który wznosił w nim Świątynię. Począwszy od tamtych czasów Żydzi spoglądają nań – rzecz można – każdego dnia i wskazują jako na symbol swojego narodu.

Również muzułmanie nazywają Jerozolimę „świętą”, z głębokim przywiązaniem, które sięga początków islamu i które tłumaczy się uprzywilejowanymi miejscami pielgrzymek oraz ponad tysiącletnią, niemal nieprzerwaną ich tam obecnością”.

I dalej: *„Trzeba niestety stwierdzić, że Jerozolima pozostaje nadal dowodem trwającej od tak dawna rywalizacji, przemocy i domagania się wyłączności... Myślę z utęsknieniem o dniu, w którym wszyscy będziemy naprawdę, uczniami Boga” (J 6,45), aby słuchać Jego orędzia pojednania i pokoju. Myślę o dniu, w którym Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie będą mogli pozdrowić się w Jerozolimie słowami pokoju, z jakimi Jezus zwrócił się do swoich uczniów po zmartwychwstaniu: „Pokój wam” (J 20,19)”.*

Należałoby życzyć sobie, aby to jak najrychlej nastąpiło.

Tydzień wolny po Świętach pragnę przeżyć w Galilei, nad Jeziorem Genezaret. Znowu wiele miejsc do nawiedzenia i wiele treści ewangelicznych do przemyślenia i przemodlenia.

Na pewno interesuje Was ocena sytuacji obecnie tu panującej. Sytuacja ta nie jest łatwa. Po dziesięciu dniach od przyjazdu do Izraela znalazłem się w Betlejem tam wszystko mogłem oglądać z bliska. Nieprzyjemne to i na długi okres bardzo stresujące. Nie wszędzie jest jednakowo. Są takie szczególne punkty zapalne, o czym wiecie z telewizji: Strefa Gazy, Betlejem, Ramallah, Nowa Jerozolima, szczególnie ulica Jaffy. Pod koniec stycznia jadąc do Wspólnoty Błogosławieństw, do Latrun (30 km od Jerozolimy w kierunku na Tel Aviv), przed południem przechodziłem przez miejsce gdzie był zamach dokonany przez Palestynę. Kiedy niebawem wracałem widziałem skutki wybuchu. Inaczej się przeżywa z bliska, niż oglądając w telewizji. Potrzeby życiowe zmuszają jednak ludzi, żeby pracować, przemieszczać się. Każdy ma nadzieję, że jakoś przeżyje. Zresztą z biegiem czasu człowiek bardziej oswaja się z tą sytuacją.

Jeśli chodzi o nas, to obecność tutaj jest konieczna, aby nie utracić tych najświętszych dla nas miejsc. Jeśli odejdą duchowni, to całkowicie wyemigrują także wierni, chrześcijanie. Tutaj, w Starej Jerozolimie, jak do tej pory jest spokojnie, chociaż jedna z siostr opowiadała, że była świadkiem usuwania bomby spod Bramy Nowej, prowadzącej do naszej dzielnicy.

Okres Wielkiego Postu w Bazylice, to okres szczególnego przygotowania do Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Procesja codzienna, o której wspominałem poprzednio, w każdą sobotę Wielkiego Postu jest uroczysta, z udziałem Patriarchy. Także w tym dniu na modlitwy nocne przychodzą klerycy franciszkańscy i przyjeżdżają zakonnicy z innych klasztorów Ziemi Świętej. Na końcu czytana jest Ewangelia, która obejmuje także fakt Zmartwychwstania, co nadaje modlitwom charakter, powiedziałbym nawet radosny. W niedzielę jest Msza Święta z udziałem Patriarchy. To wszystko poprzedzone jest uroczystym, procesyjnym wprowadzeniem Patriarchy do Bazyliki, stwarzając podniosły nastrój w czasie tych modlitw czuje się wyraźne działanie Bożej łaski. Tak się szczęśliwie składa, że w Uroczystość Zmartwychwstania i przez Oktawę będę przewodniczył wszystkim naszym modlitwom, łącznie z Mszą Świętą. Będę, więc mógł Was głębiej obejmować swoim wstawianiem. (cdn)

Życie z chlebem

„Życie z chlebem” – tak właśnie mówił zawsze ojciec Slavko. Nie „post”, ale – „życie z chlebem”. Kilkakrotnie byliśmy w Medziugorju na rekolekcjach „Post i modlitwa” i za każdym razem Ojciec podkreślał tę różnicę. Dlaczego?

W znaczeniu słowa „post” kryje się poczucie jakiegoś braku. Poszczę – a więc odmawiam sobie czegoś. Jeśli skupimy się na braku, nie odnajdziemy prawdziwego sensu drogi modlitwy i chleba. A sensem jest przeciwieństwo braku: bogactwo Bożej miłości.

Jezus wybrał drogę chleba – mawiał Ojciec Slavko – a droga chleba nie jest łatwa: ziarno, które pada w ziemię, musi obumrzeć, wtedy wyrasta wiele nowych ziaren – to jest plon; trzeba go zebrać, wymłócić, zemleć, z mąki zro-

bić chleb i upiec. Jezus umarł w cierpieniu, można powiedzieć, że został zmiądzony. Potem Jego ciało złożono w ziemi, a z tej śmierci, z grobu, wyrosło nowe życie. Zmartwychwstały Jezus pozostał z nami na zawsze – jako Chleb Eucharystyczny.

My powinniśmy wybrać tę samą drogę i stać się chlebem dla innych. Ile grzechów, słabości, przyzwyczajęń musi w nas zostać zmiądzonych, wypalonych, rozbitych, by można było powiedzieć drugiej osobie: oto moje życie – dla ciebie!

Krzyżevac, Droga Krzyżowa – to część drogi chleba. To całe nasze życie w cierpieniu Jezusa. Powiedział, byśmy nie płakali nad Nim, ale nad sobą, abyśmy zastanawiali się nad naszym postępowaniem, naszymi wyborami. Sensem Drogi Krzyżowej nie jest odkrycie **cierpienia** Jezusa, ale Jego **miłości**. I nasze cierpienie ma sens tylko wtedy, gdy przeżywane jest z miłością i w miłości. W cierpieniu, które jest brakiem, odnajdujemy miłość, która jest bogactwem.

Od kilku lat we Wspólnocie Królowej Pokoju w Wąchocku próbujemy iść drogą chleba. Spotykamy się raz w miesiącu – w pierwszy piątek oraz sobotę i niedzielę następujące po nim – by przez trzy dni trwać na modlitwie, dzieląc się chlebem i odkrywając jego obfitość. Adoracja Najświętszego Sakramentu, liturgia godzin, różaniec, Droga Krzyżowa – w każdej z tych form modlitwy szukamy tego, co jest najgłębszym pragnieniem naszych serc. Centrum dnia stanowi przeżywana wspólnie Msza święta. Bo najważniejsze jest życie z chlebem. Z Chrystusem – Chlebem Eucharystycznym, a także z tym zwykłym, przy stole, kiedy staramy się odnaleźć prawdziwy smak skromnego posiłku, postu. Prowadzi nas ojciec Rajmund Guzik z Zakonu Cystersów. (To właśnie ich własnością jest od dziewięciu wieków klasztor w Wąchocku.) Ojciec Rajmund głosi konferencje, pomaga analizować Słowo Boże, służy w konfesjonale i poza nim, nikomu nie odmawiając duchowej rozmowy.

Na początku traktowaliśmy te dni skupienia jako przygotowanie do wakacyjnego przeżywania rekolekcji w Medziugorju. Kiedy ojciec Slavko odszedł do nieba, zapragnęliśmy kontynuować jego dzieło tu, w Polsce. Od trzech lat mamy dom rekolekcyjny w Marcinkowie pod Wąchockiem. Dzięki Bożej

Opatrzności został zagospodarowany i służy wszystkim, którzy zechcą do nas przyjechać. Każdy zostanie powitany z radością, bo dobrze czujemy się razem. Niektórzy przyjeżdżają regularnie z odległych stron kraju. Wielu twierdzi, że bez tych spotkań **na drodze chleba** nie byłoby w stanie normalnie funkcjonować w codziennym życiu. Bo w Marcinkowie można wzmocnić siły duchowe na kilka tygodni. Wierzymy, że Królowa Pokoju cieszy się z naszej obecności i krok po kroku pokazuje nam, jak dalej będzie się rozwijała nasza Wspólnota i jakich form aktywności Pan Bóg od nas pragnie. To zależy także od nowych uczestników. Wciąż nowych – jak mamy nadzieję. Niech każdy, kto przeczyta te słowa, czuje się zaproszony!

Agnieszka Czachowska

Echo – Archiwum

Medjugorje nr 6 (cd)

Arcybiskup Metropolita Dr Frane Franić mówi o pielgrzymkach do Medziugorja

„Nie zgadzam się z powstrzymaniem dynamiki pielgrzymek. Wierzę, że te zjawiska są natury nadprzyrodzonej”.

W czwartek 6 grudnia, w Zagrzebiu miało miejsce posiedzenie Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Jugosławii. Przewodniczył mu Arcybiskup Metropolita Splitu dr Frane Franić. Przy tej okazji Arcybiskup Frane Franić udzielił wywiadu czasopismu „Glas Koncila”, w którym to wywiadzie przedstawił swe refleksje na temat wiernych przybywających do Medziugorja, gdzie, jak się mówi, od pewnego czasu objawia się Najświętsza Maryja Panna. Podobnie jak już informowaliśmy opinię publiczną, w sprawie deklaracji dotyczącej powyższych faktów wydanej przez Prefekta Kongregacji Nauki Wiary – kard. Józefa Ratzingera – uważamy za stosowne przytoczyć również opinię naszego Przewodniczącego.

Arcybiskup Frane Franić mówił otwarcie, odróżniając jednak z najwyższą uwagą słowa, które wypowiadał jako biskup od tego co mówił jako osoba wierząca, opierając się na własnym sumieniu.

Glas Koncila (G.L.): *Ekscelencjo, nasi czytelnicy zasypują nas pytaniami na temat Medziugorja. Jesteśmy zdezorientowani z powodu najrozmaitszych wiadomości o rzekomym zakazie pielgrzymowania do tego miejsca wydanym przez naszą Konferencję Episkopatu i przez Stolicę Świętą.*

Arcybiskup Franić (A.F.): Nie uczestniczyłem osobiście w spotkaniu Konferencji Episkopatu Jugosławii, która wydała ów komunikat oficjalny. Ponadto telefonują do mnie z Włoch i z Francji, przyjeżdżają do mnie różni dziennikarze. Niektórym już powiedziałem co myślę o tym komunikacie biskupów, który odradza organizowanie pielgrzymek oficjalnych do Medziugorja. W tym jestem solidarny z moimi współpracownikami w biskupstwie. Sądzę, że przede wszystkim chcieli oni powstrzymać się od podejmowania ostatecznych decyzji przed zakończeniem dochodzenia kościelnego. Nie zgadzam się z powstrzymaniem dynamiki pielgrzymek, lecz zgadzam się z tym, że nie powinno być pielgrzymek oficjalnych. Za pielgrzymki oficjalne należy uważać takie, które organizowane są przez Kościół powszechny lub Kościół partykularny: Stolicę Świętą bądź jakąś Diecezję. Wszystkie pozostałe pielgrzymki traktowane są jako prywatne. Pielgrzymki te, jak stwierdzono w minionym miesiącu, nie przestają być organizowane, nie zmniejsza się ich ilość, a wręcz przeciwnie, jest ich coraz więcej. Uważam, że to dobrze. W tym miejscu wyrażę mój sąd jako zwykły wierny a nie jako biskup. Osobiście jestem przekonany, że fakty te są naprawdę natury nadprzyrodzonej. Wnioskuje po owocach, którym nikt nie może zaprzeczyć, to znaczy po licznych i żarliwych modlitwach, pokutach, nawróceniach, które Najświętsza Maryja Panna zaleca jako drogę pokoju.

Matka Boża powiedziała to również w Fatimie i w Lourdes, lecz narody krajów zachodnich zapominają o tym. Zbroją się i pragną supremacji nad Europą Wschodnią, myślą że to jest sposób na zachowanie pokoju. Jednak pokój, który przygotowują nie jest pokojem Chrystusowym. Pokój Chrystusowy to pokój serc i pokój sumienia; to ogólny pokój społeczny, który obejmuje również sprawiedliwość i umiłowanie prawdy. Jest to pokój duszy, który obejmuje zaspokojenie wszystkich

słusznych potrzeb osobistych i społecznych, podobnie jak Odkupienie Chrystusa obejmuje człowieka całościowo, uwalniając go od wszelkich trudności, uzależnień oraz zniewoleń duchowych i cielesnych, materialnych i społecznych. Zatem, Najświętsza Paniienka zaleca nam to, co zostało zapomniane z Jej fatimskiego orędzia: pokutę, modlitwę, nawrócenie. A to dzieje się w Medziugorju każdego dnia. W żaden sposób dla mnie jest rzeczą nie do przyjęcia, że w końcowym rozrachunku miałyby się okazać, że chodzi o mamienie diabelskie, że wchodzi w grę podejrzenie o fałszywość wizji.

Prawie codziennie spotykam się z setkami pielgrzymów włoskich, wśród których są profesorowie, lekarze i inni intelektualiści. Nie dalej jak przedwczoraj, 3 grudnia, był z wizytą w Medziugorju przewodniczący włoskiej Demokracji Chrześcijańskiej, Piccoli. Wspiął się na wzgórze, odprawił Droę Krzyżową, przystąpił do spowiedzi. Czyż mogę powiedzieć tak licznym intelektualistom, teologom, ekspertom, że to wszystko pochodzi od diabła? Że fakt iż wyspowiadali się, modlili, doznali nawrócenia jest następstwem zjawisk diabelskich? To dla mnie absurd. Ponadto uważam za absurd domaganie się zakazu organizowania pielgrzymek dopóki Komisja Biskupów nie ustali czy wydarzenia te pochodzą od Boga czy od demona. Gdyby skończyły się owe pielgrzymki, nawrócenia, modlitwy, gdyby zostały zduszone i gdyby wygasły, nikogo nie interesowałyby już czy to pochodzi od Boga, bo już by tego wszystkiego nie było. Jedynym punktem, który należałoby wyjaśnić jest to, czy koniec nastąpił w sposób naturalny czy przy użyciu nielegalnej przemocy. Wielu myśli, że da się wyjaśnić owe wydarzenia w sposób teologiczny, naukowy – a w tych dziedzinach jestem jednym z maluczkich. Jestem jedynie świadkiem mego osobistego, wewnętrznego przekonania. Jednakże, wielu światowej sławy ekspertów, wielu specjalistów bada najróżniejsze aspekty tej kwestii, udają się tam, także i prywatnie, prowadzą badania i prace naukowe.

Komisja Biskupów winna być wdzięczna Bogu za to, że istnieje tak obfita literatura na temat przypadku, który bada. Dzięki temu ma sposobność zapoznać się z opiniami ekspertów, teo-

logów i naukowców o światowej sławie. Jeśli członkowie Komisji pragną postępować w sposób naukowy, powinni trzymać się metod ściśle naukowych, a do nich należy konsultowanie źródeł i literatury. Jest to podstawowa metodologia w dziedzinie badań naukowych. Źródłem są widzące dzieci i przekazywane przez nie orędzia, pobożność pielgrzymów, uczucia ludu wierzącego (sensus fidelium); literaturą jest wszystko co pisze się na ten temat. Należy przeprowadzać wywiady, należy rozmawiać z pielgrzymami, aby zdać sobie sprawę z ich wiary czy jej braku.

G.K.: *Są i tacy, którzy obawiają się, że widzący mogliby, w jakiś sposób, wprowadzać ludzi w błąd, umyślnie lub nieumyślnie. Tak jakby, przez sam fakt, że widzą Matkę Bożą, musieli oni już na tym świecie być utwierdzeni w łasce. Uważają, że w związku z tym każdy ewentualny grzech przez nich popełniony, stanowi dowód przeciwko nadprzyrodzonemu charakterowi ich wizji.*

A.F.: Nie. Zawsze mówiłem, że każde orędzie należy interpretować oddzielnie, ponieważ nie ma dwóch orędzi, które miałyby ten sam stopień nadprzyrodzoności. W umyśle i w sercu tych młodych widzących występują ludzkie niedoskonałości a ich kontakt ze światem nadprzyrodzonym zależy od stopnia panowania nad tymi przeszkodami, który oni sami zdołają w danym momencie osiągnąć. Mogą też zaistnieć sugestie ze strony innych osób. Ojciec Laurentin opowiadał mi, że znalazł oświadczenie św. Katarzyny ze Sieny, która twierdziła, że ukazała się jej Matka Boża mówiąc, że nie jest Niepokalanie Poczęta. A to znaczy, że święta poszła za sugestią swych nauczycieli dominikanów, którzy w tamtych czasach, przed ogłoszeniem Dogmatu, wyznawali tę właśnie myśl teologiczną. Sugestia ta była tak mocno zakorzeniona w jej umyśle, że nawet w momencie mistycznego przeżycia nie była w stanie zanurzyć się w Bogu tak bardzo, by ową sugestią przewyciężyć. W ten sposób wzięła wewnętrzną ludzką sugestię za przesłanie pochodzące od Boga. Dlatego należy przeanalizować każde orędzie z osobna. I tak na przykład, tak zwane orędzia o dwóch franciszkanach wyłączonych z zakonu: rozmawiałem z nimi i doradziłem im, by się podporządkowali. Tak samo radzę braciom z Hercegowiny, by oddali bisku-

powi te siedem parafii. Matce Bożej z pewnością podobałoby się, gdyby tak postąpili, ale mamy tu do czynienia z ludzką słabością. Należy zatem, analizując fakty, wykluczyć ludzką niedoskonałość i odkryć prawdziwy rdzeń, serce owych orędzi. Każde orędzie ma swą szczególną wymowę, zależy od danej chwili, od stopnia ich gotowości. Ludzie mają swe wady. Ci młodzi ludzie nie przestają być młodymi ludźmi i mogą, poza wizjami, powiedzieć coś niedokładnego, mogą coś wymyślić, mogą być nieposłuszni, roztargnieni w modlitwie. Nie są święci.

G.K.: *Czy Jego Ekscelencja uważa, że owe ewentualne objawienia prywatne powinny być poddane badaniom metodologicznym egzegezy biblijnej?*

A.F.: Dokładnie. Należy tu zastosować egzegezę naukową. Ja również obserwowałem, rozmawiałem ze specjalistami, na przykład z o. Laurentin, z tercjarem Skalonem, z rektorem Uniwersytetu Franciszkańskiego w Stanach Zjednoczonych, z ojcem Teodosko, wybitnym rzymskim specjalistą z dziedziny mistyki, jak również z kilkoma teologami francuskimi. Wszyscy zgadzają się z tym, że zjawiska te należy poważnie przebadać i że nie można z góry zakładać, że tu chodzi o halucynacje. A halucynacja, która trwa od trzech lat doprowadziłaby do zaburzeń najzdrowsze umysły. Jeśli te dzieci od trzech lat są pod wpływem halucynacji i do tej pory są zdrowe, już to byłoby cudem. Przedwczoraj odwiedziło mnie kilku Włochów. Powiedzieli mi, że zebrano już 139 dokumentów dotyczących uzdrowień. Jezuita z Neapolu, o. Massimo Rastrelli powiedział mi o uzdrowieniu pewnej pani chorej na raka. Zbierana jest dokumentacja związana z jej przypadkiem. Spośród 50 zarejestrowanych przypadków, wybrano 25, które zostaną dogłębnie sprawdzone. Pewnego razu odwiedziło mnie 17 specjalistów z Mediolanu. Było wśród nich kilku profesorów uniwersyteckich. Badali dzieci w momencie ekstazy przy pomocy różnych urządzeń elektronicznych. Czyli, jednym słowem, taka jest moja osobista opinia.

G.K.: *Krążą pogłoski, że dobrze byłoby, gdyby autorytet kościelny zabronił dzieciom prowadzić w kościele modlitwę 7x Ojciec nasz i Wierzę oraz przychodzić na objawienia do pomieszczeń kościelnych.*

A. F.: Proszę posłuchać, to nie dzieje się w mojej diecezji; należy do kompetencji i odpowiedzialności Biskupa lokalnego. Nic nie wiem o tym, czy Jego Ekscelencja Biskup Mostaru chce zabronić czy nie, żeby Matka Boża ukazywała się w zakrystii i żeby dzieci prowadziły modlitwę 7x Ojcze nasz. Jeżeli tego zabroni, będę mu posłuszny. A dopóki nie ma zakazu, uważam, że każdy proboszcz, a także Biskup, jako zwykły wierny może tam pojechać aby się modlić.

Oświadczenie wydane dnia 12 listopada 1984r. przez Arcybiskupa metropolity Splitu i Makarskiej

W odniesieniu do dokumentu Konferencji Episkopatu Jugosławii, uważam, że należy podkreślić znaczenie wyrażenia pielgrzymki oficjalne. Uważane są za oficjalne te pielgrzymki, które zorganizowane są przez diecezje i które są oficjalnie prowadzone przez Biskupów i Kardynałów. Oznaczałyby one oficjalne wyznanie wiary, co przy obecnym stanie rzeczy byłoby przedwczesne. Pozostają pielgrzymki ożywione pobożnością i doświadczeniem wiary oraz modlitwy wiernych, którym towarzyszy kapłan. On sam będąc jednym z pielgrzymów przewodniczy im duchowo i pełni posługę duszpasterską.

Frane Franić

Kącik wydawniczy

Z Maryją na ojczystych drogach Jezusa



Tajemnice Różańca Świętego ze zdjęciami Ziemi Świętej

PRZEDMOWA

Wielu współczesnych ludzi uważa modlitwę różańcową za nużącą i monotonną. Potrzeba wysiłku i koncentracji, aby przy kontemplacji poszczególnych tajemnic różańcowych wznosić swoje serce do Boga i napełniać się duchową głębią wydarzeń dotyczących życia Jezusa i Jego Matki – Maryi. Niniejsza książeczka stanowi

wspaniała pomoc dla wszystkich, którzy z drżącym sercem pragną wyruszyć w duchową podróż do miejsc i wydarzeń związanych z ziemskim życiem Jezusa i Maryi. Poszczególne tajemnice bowiem nie są wytworem ludzkiej wyobraźni, lecz znajdują swoje źródło w konkretnym, historycznym wymiarze przekazanym nam przez Ewangelie i poświadczonym przez chrześcijańskich wyznawców pierwotnego Kościoła. Konkretnym wyrazem ich wiary są miejsca otoczone szczególnym szacunkiem i czcią, na których w miarę upływu czasu wznoszono sanktuaria. Słowo Boga stając się Ciałem dotyka konkretnej ziemi, która staje się nie tylko Ojczyzną Jezusa i Jego najbliższych, lecz także wszystkich, którzy z wiarą i miłością pragną otworzyć Mu swoje serca. Przemierzając z Maryją „różańcowy szlak” od Nazaretu-poczęcia do Jerozolimy-zmartwychwstania zasiadamy niejako w Maryjnej szkole ucząc się, na czym polega obcowanie z Tym, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Nasze małe ludzkie drogi na Drodze Jezusa i Jego Matki promieniają nadzieją i wielkością, która wykracza poza szarość, zubożenie i znużenie codziennością. Na drodze tej, jak w życiu każdego z nas, radość nawiedzenia w Ain Karem i narodzenia w Betlejem przeplata się z goryczą i bólem osamotnienia w Ogrójcu i śmierci na Golgocie. Światłość Jezusowego Oblicza napotyka na ciemności ludzkiego egoizmu i grzechu. Pusty Grób i radość zmartwychwstania uczą nas o zwycięstwie dobra nad złem i miłości nad nienawiścią.

Nie lękajmy się wyruszyć w tę różańcową podróż po palestyńskich szlakach naszej duchowej Ojczyzny. Przemierzajmy głębiej tej duchowej wędrówki wnikając w Boże Słowo i karmiąc się obrazem miejsc modlitwy Ziemi Świętej. Niniejsza książeczka przez połączenie poszczególnych rozważań tajemnic różańcowych z fragmentami Pisma Świętego wraz z ilustracjami świętych miejsc, staje się dla nas w tym Roku Różańca Świętego pomocą w modlitwie i w naszej życiowej wędrówce z Maryją ku miłosiernemu pulsującemu Sercu Jezusa.

Ks. dr Mirosław Wróbel

Jerozolima-Lublin, Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa 2003

Od Redakcji

25 września w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Rekolekcje z o. Jozo Zovko w Szirokim Briegu i pobyt w Medziugorju (razem 10 dni) odbędą się od 24.09 – 03.10.03r. Zapisy (kwestionariusz zgłoszeniowy) i informacje można otrzymać w Redakcji.

Strumienie Wody Żywej 2003 – Przyjdźcie do Mnie wszyscy... (Mt 11,28) – **Jak odnaleźć nadzieję?** – prowadzenie Philip Madre (Wspólnota Błogosławieństw). Sesja organizowana przez Stowarzyszenie „M” ul. Zamkowa 4/9, 30-301 K-ów, tel./fax 012-269 29 19, e-mail: stowm@wydm.pl, w Sankt. Bożego Miłosierdzia – K-ów Łagiewniki, od **24-26.10.03r.** Tematy: Uzdrawienie relacji z Bogiem, Uzdrawienie naszej przeszłości, Uzdrawienie relacji do siebie samego, Moc prawdziwej wiary, Dar synowskiego zaufania, Wrażliwość na Ducha Świętego.

Uwaga! Wszystkie zamówienia prosimy zgłaszać telefonicznie lub pocztą a nie dopisywać na blankietach wpłat, gdyż w związku z elektroniczną obsługą bankową, **nie dostajemy odcinków wpłat** i Wasze informacje do nas nie docierają.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. **13201456-28943631-27003-23100-100030/0.**

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**